ZAMKNIĘCIE ROKU JUBILEUSZOWEGO W LOURDES.

Wspaniałe i niezapomniane uroczystości, któremi zakończył się w Lourdes, tej ziemi Matki Najświętszej, rok jubileuszowy, pozostawiły wszystkim uczestnikom głębokie, niezatarte wrażenie. Warto przypomnieć jak powstała i jak się rozwinęła pierwsza myśl przeniesienia zamknięcia Roku jubileuszowego w Lourdes.— Powziął ją — jak pisze „Osservatore Romano", z którego czerpiemy szczegóły opisu — kapłan angielski, ks. Waterkeyn, proboszcz jednej z parafij w Londynie, uderzony myślą, że na tak wyjątkowe potrzeby naszych czasów, wobec klęsk poniesionych i niebezpieczeństw grożących nam na każdem polu, potrzeba także wyjątkowych środków pomocy. A ponieważ z pośród wszystkich modlitw, które się wznoszą z ziemi ku niebu, Msza św. jest najpotężniejszą, dlatego, że jest modlitwą samego Jezusa Chrystusa, z którą się nasza modlitwa łączy, zapragnął zorganizować w tym roku jubileuszowym triduum nieustających Mszy św., w któremby wzięli udział kapłani wszystkich narodów. Była to myśl wspaniała, ale w praktyce nieznana, niezwykła, dla której trzeba było przedewszystkiem aprobaty zastępcy Chrystusa.

Gorąca pobożność ś. p. kardynała Bourne pozwoliła mu na bardzo życzliwe przyjęcie tego projektu. Zachęcił on ks. Waterkeyn do porozumienia się z kard. Verdier w Paryżu i uproszenia go, by swoje prośby u Ojca św. dołączył do próśb z Anglji. Kard. Verdier udał się sam do Lourdeś, by błagać tam Matkę Najświętszą o aprobatę dla planu, który on sam natychmiast gorąco przyjął. Wkrótce nadeszła ojcowska odpowiedź z Rzymu. Papież nietylko przyjął tę myśl bardzo życzliwie, ale sam naznaczył czas i sposób, w jaki ma się odbyć ta wzruszająca manifestacja wiary.

Przygotowania rozpoczęły się wkrótce. Jako swego legata wyznaczył Ojciec św. kardynała Pacellego, co we Francji zostało przyjęte z wielką radością i wdzięcznością.

Legata papieskiego na samej granicy francuskiej przywitał minister Martin, gorliwy katolik, a w tym wypadku oficjalny przedstawiciel rządu francuskiego. Wszędzie po drodze wojsko prezentowało broń, orkiestry grały hymn papieski. W samem Lourdes burmistrz przywitał wysłannika Ojca św., także prefekt departamentu, senatorowie, posłowie, reprezentanci władz cywilnych i wojskowych.

Po przybyciu legata papieskiego, dokonano o godz. 3-ej popołudniu

uroczystego otwarcia triduum. Pierwszą Mszę św. odprawił kardynał van Roey dn. 25 kwietnia o godz. 4 popołudniu, po której aż do niedzieli odprawiano Mszę św. jedna za drugą bez przerwy. W niedzielę ostatnią Mszę św. celebrował o godz. 3 Legat papieski.

Nigdy jeszcze od czasu jak mała dziewczynka Bernadeta zaczęła głosić zjawienie się „Pani", nie zebrały się w grocie tak olbrzymie tłumy, z wszelkiego kraju, wszelkiego narodu. Tłumy te modlą się i adorują w dzień i w nocy pod gwiazdami. Jest pogoda, łagodnie, jasno. Z Paryża przybyło 63.000 pielgrzymów. Po Francji, najliczniejszą pielgrzymką jest włoska potem hiszpańska, belgijska, angielska, polska, irlandzka, szwajcarska, litewska, portugalska, holenderska, austrjacka, jugosłowiańska, czeska, pielgrzymka z Malty, z Rumunji, z Indji. Jest też i Ameryka.

Powszechną uwagę zwraca pielgrzymka indyjska swą wielką pobożnością. Przy spotkaniu z nuncjuszem we Francji Mons. Maglione, urządzają Hindusi taką owację, że zewsząd zbierają się tłumy publiczności. Jeden z Hindusów, młody człowiek, wyraża uczucia wszystkich. Mianowicie niezmierną radość, że u stóp Matki Niepokalanej mogą uczestniczyć prawdziwie w tak pełnej pociechy jedności wielkiej rodziny katolickiej.

Grota w Lourdes zamieniła się poprostu na cudowny ogród. Z wszystkich stron Francji przysłano dwanaście wagonów kwiatów, przysłała je również jako szczególny hołd włoska Liguria. U stóp wspaniałego tronu róże, gwoździki, lilje, schodzą w dół aż do balasków, przy których rozdaje się Komunję św. Zaczęto ją rozdawać o północy i rozdaje nieustannie przez dwanaście godzin. Są to wrażenia, widoki niedoopisania, poprostu cudowne.

Piątek przeznaczono na dzień Krucjaty eucharystycznej. Na godzinę trzecią popołudniu, godzinę śmierci Zbawiciela odprawiano szczególnie uroczyste nabożeństwo w samej grocie, po którem nastąpiła procesja eucharystyczna. Wzdłuż drogi, którą procesja miała przechodzić, ustawiły się pielgrzymki wszystkich narodów, a każda z nich w chwili, gdy przechodził Najśw. Sakrament, śpiewała pieśni na Jego cześć w ojczystym języku.

Sobota była dniem niewiast, niedziela dniem mężczyzn. Wszyscy zanosili głośno modły o pokój. Punktem kulminacyjnym uroczystości jest Msza św. celebrowana przez Legata papieskiego. Wogóle odprawiono Mszy św. 140. Przedostatnią odprawiono o 14·30 w obrządku ormiańskim.

Już tylko kilka chwil dzieli nas od uroczystego rozpoczęcia Mszy św. Legata papieskiego. Tłum rozciąga się bez przerwy w dwóch długich kolumnach od pałacu biskupiego aż do „bramy św. Michała". ścieżki, pochyłości, schody, prowadzące do Bazyliki, cała przestrzeń, która prowadzi do Groty, znikła, pokryta szczelnie tłumem ludzkim. Nawet drzewa są obsadzone.

O 14·45 wyrusza orszak kardynała, który wszędzie witany jest gorącemi okrzykami. Przy grocie oczekują go wszyscy biskupi. Rozpoczyna się Msza św. pontyfikalna. Chór śpiewa Mszę skomponowaną na cześć św. Bernadety, wśród której przewijają się najmilsze melodje z Lourdes, nie wyłączając *Ave*. Credo śpiewają wspólnie tłumy, tak samo antyfonę na ofertorjum, *quasi aurora consurgens mirabile.* Podczas podniesienia tłumy padają na kolana, rozgłośniki umożliwiają tysiącom branie udziału w uroczy-

stości, ma się ona zakończyć błogosławieństwem Ojca św. transmitowanem przez radjo.

Zbliża się już ta chwila, kardynał wstępuje na tron. I nagle, jakgdyby spływał głos z nieba, słychać słowa, *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.* Jeszcze chwila i odzywa się głos całemu chrześcijaństwu tak drogi, na który wzrusza się każde serce, i podnosi każda dusza, głos silny, czysty i pełen pokoju.

Bracia i synowie najukochańsi, módlmy się wszyscy do wspólnej Matki naszej. — Niepokalana Królowo Pokoju okaż nam swe miłosierdzie! Niepokalana Królowo Pokoju módl się za nami! Niepokalana Królowo Pokoju, przyczyń się za nami! O Matko łaskawości i miłosierdzia, która Najsłodszemu Twemu Synowi towarzyszyłaś, gdy na ołtarzu krzyża dopełniał zbawienia całego rodzaju ludzkiego, która będąc Współodkupicielką uczestniczyłaś w Jego cierpieniach — a tu z Twej świętej Groty raczysz błogosławić tylu biskupom, kapłanom, i całemu światu katolickiemu, odnowiającemu w czasie tego szczególnego świętego triduum Ofiarę Krzyża, tak przez wspominanie wdzięcznem sercem Twych łaskawych i błogosławionych Objawień, jak przez akty dziękczynienia wobec Boga za szczęśliwe ukończenie Świętego Roku Odkupienia, zachowaj w nas i pomnażaj codziennie owoce Odkupienia, i Twych Boleści. Matko wszystkich ufających w Tobie, którzy trwają w czystości obyczajów, w poczuciu godności życia, w jedności umysłów i zgodzie serc, uczyń pokój między narodami, abyśmy mogli wreszcie korzystać bez przeszkód z darów tego pokoju. Amen.

Gdy umilkł głos Ojca św., tłum zrywa się z postawy klęczącej, zrywa się olbrzymi okrzyk, niech żyje Papież i trzy razy echa wzgórz okolicznych powtarzają to wołanie. Oklaski zwracają się teraz do Legata, który zaraz udziela odpustu zupełnego. Wtedy biskup z Lourdes Mons. Gerlier w gorących słowach wypowiada wdzięczność, tak Ojcu św. jak Legatowi papieskiemu za podniosłe chwile i błogosławieństwo.

Po przemówieniu kard. Pacelli, który mówił przez trzy kwadranse, a słuchany był z zapałem i z wzrastającą wciąż uwagą, dzień ten zakończyła procesja eucharystyczna z pochodniami.

Wszędzie w zapadającym mroku migają światła. Wśród grup pielgrzymów, pochylonych ku ziemi, widać znowu chorych, słychać znowu wieczną modlitwę i wezwanie, jakiem zawsze rozbrzmiewa Lourdes. Widać żołnierzy w wielkiej liczbie, modlących się z gorliwością budującą. Widać wśród prostaczków różne osobistości z domów panujących, jak członków domu Habsburgów, ekscesarzową Zytę, domów Parma i Braganza. Przechodzi Najśw. Sakrament niesiony przez Nuncjusza, za nim kardynał Legat w głębokiem skupieniu, otoczony biskupami i olbrzymią delegacją wszystkich obecnych stowarzyszeń i pielgrzymek.

Rozgłośniki kierują śpiewami, a po błogosławieństwie rozbrzmiewa *Te Deum* potem *Magnificat*. Niezmierny entuzjazm tłumów wybuchnął, gdy kardynał Legat powrócił do pałacu biskupiego, powóz jego pokryto kwiatami, zmuszano do kilkakrotnego zatrzymania się, błogosławiono i żegnano okrzykami bez końca.

O podobnym triumfie nie czytamy w kronikach Lourdes. Cóż za cud niesłychany — mówi biskup Lourdes — od samotnych kroków Bernadety do tych rzek ludzkich! Tłumy pozostały na modlitwie jeszcze całą noc. Rano szczególnie wzruszającą była chwila otwierania zamkniętych podczas triduum źródeł. Czekało na to wielu zebranych już chorych, napełnionych nową ufnością i nadzieją. Nie było ich podczas uroczystości. Wyjątkowo dopuszczono tylko nielicznych chorych ostatniego dnia, aby nie brakło tej zwykłej aureoli cierpienia, której nigdy nie brak w Lourdes Matce Najświętszej.

Ale za to była tu cała cierpiąca ludzkość. Był *świat*, ten wielki chory świat, i to podczas najcięższego kryzysu swej choroby.

Pochylona nad nim matka pełna miłości — Kościół, błaga o cud, przez trzy dni i trzy noce nieustannej ofiary Mszy św., cud oczekiwany poprzez oczyszczenie duchowe, cud, któryby zniszczył zło egoizmu, nienawiści, gwałtu, o cud pokoju.

Już sam ten olbrzymi pochód ludów do Lourdes jest cudem. Przybyło ich koło trzystu tysięcy. Przybyła Francja. Gdy sobie uprzytomnimy historję ostatnich 50 lat, za niesłychany należy uważać widok, który się w Lourdes okazał Legatowi. Chorągwie, władze, żołnierze — przedstawiali oni oficjalnie Francję, jej życie urzędowe, jej życie społeczne, wobec ambasadora zastępcy Jezusa Chrystusa.

Rok jubileuszowy rozpoczął się w Rzymie, pośród ciekawości bądź obojętnej, bądź nieżyczliwej. Chrześcijaństwo wierzące dało przykład wiary, pobożności, miłości, taki, jakiego może i Rzym nigdy nie widział. Kończy się teraz Rok Jubileuszowy takim samym widokiem w Lourdes, wśród powszechnej uwagi i wzruszenia. Rozpoczął się w mieście Chrystusa, kończy się w mieście Marji, tej, która od początku współpracowała w Odkupieniu, jako świątynia niepokalana Wcielonego Słowa. Świat wstrząśnięty słowami Ojca św., dwoma laty modlitwy i pokuty niezliczonej liczby dusz, dziś patrzy, jak w Lourdes powstają z paraliżu grzechu ludzie wolni i swobodni, wspomożeni modlitwą towarzyszy, tą niewypowiedzianą pomocą, jaką jest Świętych obcowanie. Tą apoteozą modlitwy trzydniowej, nieustannej, modlitwy Kościoła, skoncentrowanej u stóp Matki Najświętszej, zakończył się Jubileusz Odkupienia.

MIESIĄC MARJI.

Gdy Pan Jezus opuszczał uczniów, by wstąpić do nieba, rzekł do nich: Idę do Ojca mojego i Ojca waszego, do Boga mojego i Boga waszego, — *a mógł był wówczas dodać: zostawiam wam Matkę moją i waszą. To wspólne synostwo łączy nas z Jezusem, podobnie, jak przez Jezusa łączy nas z Bogiem Ojcem. Marja jest naszą Matką tak prawdziwie, jak Jezus prawdziwie jest naszym Bratem.*

Ku czci Marji poświęcono „Anioł Pański", rano, w południe i wieczór, poświęcono Jej dzień jeden w tygodniu, najbliższy dnia Pańskiego, jakby na przygotowanie się do niego, po tygodniu pracy,—wreszcie ku Jej czci święcimy najpiękniejszy miesiąc w roku, pełen nadzieji i oczekiwania, jakby na pamiątkę tego, że Marja była nadzieją ludzkości, przed przyjściem na świat Zbawiciela.

Kto zbliża się do Marji, zbliża się do Jezusa. Ona jest pośredniczką między Zbawicielem, a zbawioną ludzkością. Jest Panną możną, mocną „jak wojsko uszykowane do boju", lecz nie tą mocą, która łamie; jest silną, jest mężną mocą pokory i słodyczy, która przywraca Bogu to, co zniszczyła słabość Ewy. Jej cichość zdumiewa, lecz w Jej milczeniu jest głębia. Marja jest tam, gdzie wyrzeczenie, cichość, cierpienie, — nie tam, gdzie poklask i radość triumfu. Triumf jej będzie na końcu. Zrodziła Słowo, nie sobie, lecz na to, by Je dać światu. Matka „tego, który jest", stała się tą, która nie jest. Nikogo nie przytłacza ogrom Jej przywilejów, — wszystkich pociąga ku sobie słodyczą. Okazuje się na świecie tylko tem, czem jest: Matką Jezusa. W obliczu Boskiego Syna swego milczy i adoruje, rozważając w sercu. Wszystka jej ozdoba jest „od wewnątrz" — oto ideał kobiety, szczególnie tej, która kocha.

Jak Marja, o swym Synu, rozważała wszystko w sercu, tak my rozważać mamy jej życie, by lepiej ją poznać i naśladować. Miesiąc Marji, to miesiąc łaski Tej, która sama łaski pełna, jest wszechmocną u Syna.

wedł. Sertillanges O. P. „Mois de Marie".



ROZWÓJ I STAN OBECNY SZKOLNICTWA KATOLICKIEGO WE FRANCJI.

Tygodnik *Sch. Zukunft* podaje następujące cyfry o szkołach katolickich we Francji. Stan prywatnych szkół katolickich we Francji jest jakby ciągłym cudem. Kto sobie chce wyrobić należyty sąd o tem, musi sobie uprzytomnić następujące fakty. Od lat pięćdziesięciu państwo podwoiło liczbę szkół; nawet w najodleglejszych wioskach powstały szkoły państwowe. 200.000 nauczycieli i profesorów jest na usługach szkół państwa. Budżet na „wychowanie narodowe" wynosił przed stu laty 48 miljonów, a dziś już obejmuje 4 miljardy. Uczęszczanie dzieci do szkół publicznych jest bezpłatne, obywatele

jednak muszą płacić wysokie podatki na te szkoły. Wobec tego powołanie do życia i utrzymanie katolickich szkół prywatnych było śmiałem przedsięwzięciem. Katolicy francuscy zdobyli się jednak na to, dla dobra dusz dzieci. Gdy w r. 1881 szkoły publiczne zlaicyzowano, katolicy postanowili zbudować własne szkoły. W 20 lat później do szkół tych uczęszczało już miljon dzieci. W r. 1904 na skutek prawa Combes'a nauczanie zostało zakonom wzbronione, i zamknięto 13.000 szkół katolickich. Mimo tego prywatne katolickie szkoły powszechne liczyły we Francji z wybuchem wojny znowu około miljon dzieci, a katolickie szkoły średnie stanowiły 60 procent szkół w kraju.

Wojna i jej następstwa gospodarcze również nie zdołały zniszczyć żywotności katolickiego szkolnictwa. Rodziny katolickie, dając przykład odważnej ofiarności, opodatkowały się same na rzecz szkół katolickich, w wysokości 500 miljonów franków rocznie. W r. 1930, w czasie, gdy kryzys gospodarczy dawał się we znaki, a spadek przyrostu ludności był największy, liczyły katolickie szkoły powszechne przecież 824.000 dzieci, a w 1934 roku liczba ich podniosła się do 940.000. W tymże czasie prywatne katolickie szkoły średnie osiągnęły frekwencję 180.000 uczniów i uczennic. Jeśli się do tego doda studentów różnych wyższych katolickich zakładów naukowych, szkół zawodowych, technicznych i rolniczych, to razem dochodzi liczba ich do półtora miljona. Może być z tego Francja dumną, gdyż żaden inny kraj nie może się poszczycić podobnemi ofiarami na polu szkolnictwa. We Włoszech, w Belgji, Anglji i w Niemczech katolickie szkoły prywatne stoją albo na równi ze szkołami państwowemi, albo też otrzymują zasiłki ze strony państwa. Katolicy francuscy muszą natomiast utrzymywać swe szkoły wyłącznie własnemi środkami.

KATOLICY AMERYKAŃSCY PRZECIW HOLLYWOOD.

Stworzenie katolickiej centrali dla kina i radja, zwróciło uwagę ludzi dobrej woli na potrzebę zwalczania szkodliwych zakusów w tej dziedzinie, która ma tak ogromny wpływ na moralność.

Jeśli zastanowimy się nad twórczością kinową, to widzimy, że jest tu ogromne pole do działania. Sama wytwórnia francuska wysyła tak wiele obrazów niemoralnych i niemądrych, że zachodzi potrzeba jakiejś akcji, nakładającej hamulec. Według słów Ojca św.: „Te częste obrazy z życia sztucznego i niemoralnego" są ogromnie niebezpieczne, zwłaszcza dla młodzieży. To też potrzeba jak najsilniej popierać dążność do uzdrowienia naszych ekranów".

Ta kwestja moralna, dotycząca taśm filmowych jest specjalnie niepokojącą i narzuca się już od dawna. Byłby też czas zastanowić się nad nią poważnie, — odpowiadając niejako takiemu samemu wystąpieniu uczciwych ludzi z za Atlantyku. W Ameryce, władca przemysłu kinowego, p. Will Hays, od lat dwunastu odgrywa rolę stróża moralności „siódmej sztuki".

Według jego słów, należałoby jedynie uznawać filmy o charakterze wzniosłym, czystym, uczciwym i moralnym. Niestety są to tylko słowa, którym kłam zadają wyświetlane obrazy. Przyjmując jego dobrą wiarę w wyrażaniu tych zapatrywań, nie można jednak było powstrzymać produkcji filmów niemoralnych, przedstawiających kobiety w pozach dwuznacznych, tańce nieprzyzwoite, bójki, strzelaninę i najgorsze czyny kryminalistów. Żadne protesty, a były bardzo liczne—nie zdołały powstrzymać tej powodzi złych filmów, które zatruwały publiczność przeraźliwemi obrazami.

Zło wydawało się tak głębokie i tak rozpanoszone, że liczni wychowawcy, moraliści i rodzice, ubolewając nad tem, jednak mu się poddawali.

I oto w tym czasie katolicy wystąpili w szranki, podtrzymywani przez najwyższe władze Kościoła w Stanach Zjednoczonych. Rozpoczęli oni tak gwałtowną walkę, jakiej nie pamiętano w tym kraju. Każdy rozumiał, że to nie chodzi o banalny protest, że to nie słomiany ogień. Publiczność była rozgorączkowana, a Hollywood zaniepokojone, przerażone, i po raz pierwszy musiało zwrócić uwagę na stawiane żądania.

Z podziwu godną karnością, silni poparciem Stolicy apostolskiej, wypowiedzieli walkę nieskromności, według wyrażenia kardynała Mundelein, arcybiskupa Chicago, walkę, która natychmiast przyjęła ogromne rozmiary. Łatwo zrozumieć. Katolicyzm posiada w Stanach Zjednoczonych 18.250 kościołów, 310 wydawnictw, które wynoszą 7 miljonów egzemplarzy, a na uniwersytety, do szkół i zakładów naukowych uczęszcza 3,000.000 uczniów. Na dany znak, liczna armja walcząca o dobro, rozpoczęła swą działalność. Wszędzie z jednego końca obszarów na drugi przedstawiano szkodliwą działalność wytwórni Hollywood. Z kazalnic, w domach rodzinnych, w pismach i dziennikach, przykładami, słowem i pismem, działalność tę piętnowano. Biskupi zwracali się wprost do dzierżawców kin w swych diecezjach. Zorganizowano bojkot przeciwko tym, którzy nie słuchali nakazów. Niedługo też czekano na wyniki tej akcji. Władcy filmowi ku swemu oburzeniu tracili miljony dolarów tygodniowo po dwumiesięcznej akcji katolickiej, i dochody ich obniżały się do 33 procent zwykłych wpływów.

Sprawiedliwość nakazuje powiedzieć, że ten nadzwyczajny wynik uzyskano także przez współpracę wybitnych pastorów, stowarzyszeń protestanckich, a szczególnie zrzeszenia narodowego klubów kobiecych, które skupia ponad 2,000.000 członkiń, należących do przeróżnych wyznań, a rekrutujących się z elity kraju. A jednak bez inicjatywy katolickiej, bez autorytetu kapłanów, bez energji i wytrwałości wiernych, byłby to częsty w Stanach Zjednoczonych ruch, hałaśliwy i łamiący się o zwykłe zakorzenione przyzwyczajenia, bez poważnych wyników. Jest to więc zwycięstwo Kościoła rzymskiego, który natchnął do tej wspaniałej walki w obronie dobrych obyczajów. Jest to fakt, któremu nie przeczy żaden Amerykanin.

Dzięki staraniom naszych przyjaciół można powiedzieć, że po raz pierwszy od lat dwunastu mamy niejako pewność, że sprawa pójdzie we właściwym kierunku. Nie będzie się przedstawiało grzesznika jako bohatera, a człowieka świątobliwego jako hipokrytę, lub nieokrzesanego gbura. Zapewne nie posłyszy się już zdania: Ta historja jest dobra, ale trzeba ją wzmocnić, zrobić bardziej podniecającą". Prawdopodobnie nie odpowie wydawca ojcu,

skarżącemu się, że jakiś film jest niemoralny i nieprzyzwoity — „to publiczność chce takich filmów. Musimy ją zadawalać". To jest pewne, że coś zmieniło się na lepsze w Hollywood, i że wspaniała technika posłuży do piękniejszych celów i niedługo zakosztujemy lepszych jej owoców.

Owocna działalność katolików amerykańskich może i nas natchnie do próby oczyszczenia ekranów.

Sept.

Ze świata i życia.

Z LOURDES. Tygodnik „Sept" opowiada o następującym pięknym geście biskupa z Lourdes, mons. Gerlier. Na uroczystościach Triduum było obecnych tylko dwóch kapłanów niemieckich. Jednego z nich poprosił mons. Gerlier, by podczas Mszy św. pontyfikalnej legata papieskiego, pełnił funkcje djakona. Funkcję subdjakona pełnił kapłan francuski, który tak samo jak ów kapłan niemiecki brał udział w wielkiej wojnie jako kapelan wojskowy.

ZE SZWAJCARJI. Na kongres katolicki szwajcarski zostało tego roku wybrane miasto Fryburg, poprzednie dwa kongresy odbyły się w latach 1906 i 1921. Będzie on miał jak donosi Civilta Cattolica, charakter eucharystyczny. Jedną z atrakcyj kongresu jest misterjum napisane na wzór misterjów średniowiecznych, w którem weźmie udział 400 aktorów. Jest ono osnute na historji wieśniaka, który pragnie wybrać najpiękniejsze pola, by zasiać pszenicę, która ma dostarczyć chleba eucharystycznego na pierwszą Komunję św. jego syna. Spodziewany jest wielki napływ obcych.

NONSENSY HITLERYZMU. Czytamy w dziennikach niemieckich—notuje „Sept"—subwencjonowanych przez narodowych socjalistów, ogłoszenia tego rodzaju: Urodziła się dziewczynka, której dano na imię „Heide" (poganka), albo urodził się drugi „Heidenjunge". W dziale korespondencyj czytamy często, że „niemiecki poganin szuka posady, albo że „jasnowłosa niemiecka poganka" chciałaby znaleźć towarzysza życia. Nie brak i innych: „trzydziestoletni Antychryst pragnie poślubić młodą dziewczynę o tych samych przekonaniach"...

